Nr. 253. Lwów — Niedziela dnia 4 Listopada. **Rok 1894.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena pr num. na prowincyi.
miesięczna zlr. 1·10 | Półroczna zlr. 6
Kwartalna „ 3· | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petit wy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
zaś tłustym g rmondem po . . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
O łoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: G. 25 po Św. św. Elżbiety | N. 20 po Sosz. Arefty | Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 6 m. 58, Zachód „ 4 „ 29 | Długość dnia g. 9 m. 31, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 listopada.

Aleksandra III-go nazywano w jego młodości „rosyjskim Samsonem“. Wysokiego wzrostu, ogromnie szeroki w ramionach, łamał on podkowy, w trąbkę skręcał w dwóch palcach srebrne ruble, z łatwością rozdzierał złożoną talię kart, rozhukaną trójkę koni osadzał na miejscu i nie mógł sobie dobrać wierzchowca, bo najsilniejszy pod nim się uginał. Będąc następcą tronu, mawiał o sobie, że jest człowiekiem „prostym“; prostych też lubił. Nie bawiły go bale, ceremonie i uroczystości dworskie, wolał na targowicy w tłum się wmięszać i zdumiewać chłopów dźwiganiem ciężarów. W Petersburgu znany był z tych wycieczek „w narod“, z powodu których nazywano go także „carewicz-mużyk“. Na mużyka wyglądał z twarzy szerokiej, mięsistej, z niskiego czoła, grubego nosa, silnie rozwiniętych szczęk i długiej, po rosyjsku zaokrąglonej brody, której wówczas nikomu z wojskowych nie wolno było nosić, a o którą on stateczine walczył z ojcem, jak walczył z nim o towarzyskie pierwszeństwo dla języka rosyjskiego, nie pozwalając w swym pałacu nikomu, nawet gościom mówić po francusku lub niemiecku. I mawiano wówczas w Petersburgu, wskazując na pałac Aniczkowski: „Tu święta Rosya“, a wskazując na pałac Zimowy, gdzie car rezydował, dodawano: „Tu Babilon“.

Ale ten „carewicz-mużyk“ był także carewiczem-marzycielem. Któryś europejski pisarz tak określił rosyjskiego chłopa: „Gdyby jego idealizmem obdzielić stu Niemców, Francuzów i Anglików, to każdy z nich byłby nazwany marzycielem, ale równocześnie jest w nim tyle cynizmu, że go wystarczyłoby na tysiące przesyconych Europejczyków. Nic prawdziwszego nie powiedziano o Rosyaninie nad to, że „podrap go, a ujrzysz Tatara“. Prawdziwy Rosyanin jest w istocie złożony z samych przeciwności, a nadto jest on mniej Europejczykiem, niż naprzykład Turek. Jego poglądy na świat i życie, jego uczucia i wrażenia są nam zgoła obce. Co dla nas logiczne, on bardzo często uważa za niedorzeczność; w czem my widzimy harmonię, to on bardzo często nazywa dyssonansem. A narodowa duma jego jest nadzwyczajna, prawie taka, jak w mongolskich Chińczykach. Każdy Europejczyk jest w jego oczach jakąś niższą i pocieszną istotą; każda religia, oprócz prawosławnej, jest bałwochwalczą. Dlatego chłop rosyjski jest święcie przekonany, że wszystkie wojny, jakie carat toczył, były przedsięwzięte dla poskromienia buntów przeciw Rosyi, a wszyscy owi buntownicy, nawet w urzędowych aktach, nazywają się „jazycznikami“, to znaczy bałwochwalcami. Stąd-to pochodzi dawana w Rosyi Europie nazwa, pełna pogardliwego lekceważenia: „Zgniły Zachód“.

Kto dobrze zna Rosyę, ten owej charakterystyce nie odmówi trafności; zresztą potwierdzają ją dzieje. A kto się zbliska przypatrywał carewiczowi Aleksandrowi, ten go uważał za najczystsze, najdoskonalsze wcielenie rosyjskiej natury. Mawiano przecież o nim, że najlepiej w Rosyi umie bogaty słownik bardzo jędrnych łajań; przekonali się o tem jego dygnitarze. Ale jednocześnie z Aksakowem i Kirejewskim odbywał poufne schadzki w pałacu starego księcia Białozierskiego i tam układał marzycielskie plany odrodzenia ludzkości przez Rosyę i jej prawosławie, takiego odrodzenia, aby wszyscy tworzyli jedną kochającą się rodzinę, niepilnowaną przez policyę i żandarmeryę, niebitą knutami, które też zniesiono wskutek jego nalegań, ale kierowaną przez łagodnych i przystępnych monarchów. Wedle jego ówczesnych zapatrywań, o których szeroko pisał pułkownik konnej gwardyi, a późniejszy zbieg do Szwajcaryi Ławrow, naród powinien mieć kontrolę nad finansami i instytucye administracyjne wybieralne. W ogóle wtedy w jego pojęciach „naród“ był siłą dobrą, wartą miłości i szacunku, otoczoną legendą o cichem cierpieniu. W tych zapatrywaniach nastąpił w carewiczu zwrot dość znaczny po komunie paryzkiej, jeszcze większy po długim szeregu nihilistycznych zamachów, a zupełny po okrutnem zamordowaniu Aleksandra II. Był to czyn dziki, profanujący majestat monarszy i dowodzący, że coś się bardzo zepsuło w narodzie. Z całą siłą zranionego uczucia synowskiego i z całą potęgą przekonania, że autokratyzm jest opoką, na której spoczywa wielkość Rosyi, zaczął nowy car tępić to, co miał za przyczyny nihilizmu, więc specyficznie rosyjski liberalizm i religijną obojętność. W prawosławiu miało się na wszystko znaleść lekarstwo i dla wszystkich zbawienie, z tego zaś samo przez się wynikał coraz większy rozwój despotyzmu, bo to wyznanie, przykrojone przez Piotra I do potrzeb dynastycznych, nie uznaje innych form rządu. Do steru przyszło tedy stronnictwo panslawistyczno-popowskie, nienawidzące szlachty i wszystkiego co szlachetczyzną trąci, więc i wszelkich idei zachodnich; chciwe znaczenia po długiem upokorzeniu we własnem społeczeństwie; chciwe dostatków, bo ubogie, wydziedziczone dotąd, jako składające się z synów wiejskiego duchowieństwa. Ten nowy dygnitaryat i nowe czynownictwo wiernie i gorliwie służyły autokratyzmowi i prawosławiu, a to zarówno z przekonania, które można w sobie zaszczepić, mając za mistrza tak wytrawnego dyalektyka jak Katków, — jak także dlatego, że rozpowszechnianie prawosławia wymagało rosyanizowania ziem obcych, zdobytych orężem lub podstępem, to zaś otwierało przed czynownikami istną Golkondę bogactw. Który z nich nie dobił się tej kopalni dostatków, dostawał bodaj tłustą posadę. Czynownicy rozrywali między sobą ziemię polską, wymyślając coraz sztuczniejsze w podłości ukazy; wydarli nam i szkołę, i wszelkie posady i każdy pokaźny sposób zarobkowania; a kiedy już ta kość była ogryziona, rzucili się tak samo na Niemców nadbałtyckich, na Tatarów krymskich i kazańskich, zaczęli kły pokazywać Finlandyi, nie oszczędzili i własnego ludu, któremu odebrali płatne autonomiczne (ziemskie) posady i prawo rozporządzania się dochodami ziemstw, a równocześnie to silniej, to słabiej, w miarę otrzymywanych haraczów, prześladowali żydów. Rzecz naturalna, że dla upozorowania tej gospodarki łatwo ułożono teoryę o interesie państwowym i tę teoryę wykładano w rozporządzeniach, w dziennikach, z katedr, ciągle i gorliwie, tępiąc wszelką przeciwną, w skutek czego dziś prawie cały naród jest wychowany w tym kierunku i nie bez mozołu dałby się do innego nakłonić.

Nie dla usprawiedliwienia cara, lecz dla dokładności obrazu trzeba powiedzieć, że on mało co wiedział o tej gospodarce, nie obejmował jej znaczenia i ohydy. Przed nihilistami głęboko się schował za grubymi murami, patrzał na swe państwo przez szkła, jakie mu dawał spisek panslawistyczno-popowski i widział tylko to, co czynownicy chcieli mu pokazać: wzburzone u stóp tronu fale rewolucyi — nihilistycznej w Rosyi, szlachecko-katolickiej w Polsce, baronowsko-protestanckiej w Kurlandyi i Estonii. Nieprawdą jest, jakoby czytał dzienniki: nigdy do żadnego nie zajrzał, tylko codzień odczytywał mu adjutant sprawozdanie o dziennikarskich głosach. Za to bardzo interesował się wszystkiem, co się działo na wielkim świecie. Ambasadorowie obowiązani byli oprócz politycznych raportów przesyłać opisy wszystkich historyjek dworskich i arystokratycznych. Petersburskie i moskiewskie ploteczki zbierał i nader dowcipnie, z lekkim pieprzykiem opowiadał carowi Czerewin, jego adjutant jeneralny i szef „najwyższej ochrony“. W polityce zagranicznej uważał się za mistrza odkąd z Anglią wygrał w sporze o granicę afgańską. Tą polityką sam się zajmował i prowadził ją w duchu pokojowym raz dlatego, że tego wymagała walka z nihilizmem, powtóre — że zręczny Caprivi w mowie osnabruckiej rzekł, iż komitywa francusko-rosyjska postawiła cara na straży europejskiego pokoju. Bolało go, że nie miał wielkiej roli w Europie po berlińskim traktacie; tę mu Caprivi podsunął, a on ją pochwycił i namiętnie spełnił, bo dogadzała jego dumie i potrzebna była dla spraw wewnętrznych.

Trzynaście lat takich rządów znacznie utrwaliło system oligarchii czynowniczo-teokratycznej, zasłoniętej tylko nominalnym despotyzmem. Przerobić to trudno i gdyby kto chciał, to musiałby może więcej lat na to zażyć, niż ich zużył Aleksander III na walkę z nihilizmem, — i możeby walczył tak samo daremnie, — i może musiałby tak samo kryć się za murami. Bo przecież świadomy swej potęgi spisek czynowniczy silniejszymi środkami rozporządza, niż spisek nihilistyczny.

Taki spadek otrzymał Mikołaj II, urodzony 18 maja 1868 roku, a więc mężczyzna przeszło 26-letni.

Kto w granicach imperyum rosyjskiego przywiązuje do jego osoby jakie nadzieje, ten się niezawodnie bardzo zawiedzie. Nie wnioskujemy o tem z jego manifestu, który mógłby być podpisany przez każdego poprzedniego cara. Jest to akt typowy, żeby nie powiedzieć stereotypowy, może po prostu przepisany z dawnych — a innym być nie mógł. Nietylko miłość synowska, ale najprostsza przyzwoitość nakazywała carowi powiedzieć, że świętą dlań będzie ostatnia wola ojca, której się łatwo domyśleć. Nikt w takich aktach nie zapowiada przeróbek, gdyby nawet o nich myślał. Jest to proste oznajmienie o wstąpieniu na tron, rozpraszające tylko jedną wątpliwość co do małżeństwa z księżniczką Alicyą, ale wątpliwość żywioną niezawodnie jedynie w szerokich kołach publiczności, nie w kołach dworskich i dyplomatycznych, bo byłoby czemś nadzwyczajnem, gdyby sprowadzona do Rosyi księżniczka i tam witana uroczyście jako narzeczona, miała z kwitkiem odjechać. Wszelkie nadzieje przywiązywane wyłącznie do osoby nowego cara, do jego dobrej woli, do jego nieznanych zresztą zapatrywań, muszą być płonne, bo to, co się stało wkorzenionym systemem, co jest uważane za potrzebę państwową i warunek potęgi carstwa, co wreszcie ma za sobą całe czynownictwo i duchowieństwo, bo się nierozerwalnie wiąże z bytem milionu wielkich i małych wykonawców władzy: to jest tak trwałe, że wolą jednego człowieka, choćby cara, skruszone być nie może. Na to potrzeba innych potęg i długiego czasu.

Bismark — Caprivi — Hohenlohe.

Trzy nazwiska pierwszych kanclerzy nowego cesarstwa niemieckiego, postawione obok siebie, dobitnie oznaczają ewolucyę od prusko-niemieckiego cesarstwa do niemieckiego cesarstwa. Rychlej czy później ta ewolucya musi się dokonać. Absorpcya Niemiec, albo Niemców (w najszerszem znaczeniu wyrazu) przez Prusaków jest niemożliwą. Sprzeciwiają się temu najważniejsze przyrodzone i historyczne względy. Prusy muszą z czasem podpaść pod wpływ ogólno-niemiecki. Aby ta ewolucya już się dokonała przez samą nominacyę ks. Hohenlohego kanclerzem, tego nie przypuszczamy. Ale na drodze tej ewolucyi kanclerstwo ks. Hohenlohego oznacza ważną etapę, jest jakoby drogoskazem. Jeszcze zapewne nastąpią różne zboczenia i zaznaczy się nieraz reakcya specyalnie pruskich poglądów i interesów przeciwko niemieckim, w końcu jednak według wszelkich zasad rozwoju historycznego zwyciężą te ostatnie.

Ks. Bismark był najwybitniejszym reprezentantem specyficznego Prusactwa. Jako znamienne cechy tego Prusactwa można uważać: protestancki wstręt do kościoła katolickiego; równie silny wstręt do Polaków, wynikający z aksyomatu „odisse quem laeseris“, wreszcie skłonność ku Rosyi, która dla Prus była niezbędnym opiekunem, dopóki one dobijały się w walce z Austryą hegemonii w Niemczech. Z trzech tych pierwiastków składała się cała, na pozór tak skomplikowana polityka ks. Bismarka. Nieszczęściem dla Niemiec było, że twórca nowego cesarstwa 20 lat był ich pierwszym kanclerzem. Albowiem wprawdzie łatwo się tłómaczy psychologią, że ks. Bismark i po r. 1871 nie zdołał osobiście pozbyć się zasad i przesądów, które mu dopomogły do urzeczywistnienia programu unifikacyi, ale rzeczywiście w chwili, gdy Wilhelm I w Wersalu włożył na swą głowę koronę cesarstwa niemieckiego, w interesie Niemiec, dawna specyalnie pruska polityka powinna była ustąpić miejsca polityce niemieckiej. Na to potrzeba było nowego, rzeczywiście niemieckiego, nie przeważnie pruskiego kanclerza. Długie te namiętne walki z Kościołem i Polakami, któremi pierwszy kanclerz zapełnił swe rządy, zrozumiałe z punktu widzenia specyalnie pruskiego, były błędem z punktu widzenia ogólnego interesu cesarstwa niemieckiego. Zawarcie sojuszu z Austryą przeciwko Rosyi (i Francyi) było logicznym postulatem polityki czysto niemieckiej. Ale ks. Bismark, chociaż czuł tę potrzebę, nie mógł się nigdy pozbyć dawnych uprzedzeń i obaw rewindykacyi austryackich, ani dawnej metody, zaszachowania ewentualnie Austryi przez Rosyę. Wszystkie stosunki międzynarodowe zmieniły się wskutek powstania cesarstwa niemieckiego, ale pierwszy jego kanclerz nie zmienił się z czasem. Pomimo wszelkich deklamacyi ogólno-niemieckich, komplementów dla królów i książąt niemieckich, nawet okolicznościowych pochwał dla „partykularyzmu“, pozostał on zawsze (i pozostanie do śmierci) zaciętym, przepełnionym dawnemi przesądami i predylekcyami Prusakiem, — jednym z tych, w których duszy oddziaływa dotąd atawizm po rycerzach krzyżackich z przed Grunwaldu, a zwłaszcza z r. 1525.

Drugi kanclerz niemiecki był także z urodzenia i przekonań Prusakiem starej daty. Jednak jenerał Caprivi nie był tak stanowczem wcieleniem ducha specyalnie pruskiego, jak ks. Bismark. Nie wydoskonalił i nie zaostrzył go w sobie 20letnią, systematyczną, często z punktu widzenia moralnego wręcz przewrotną walką przeciwko Austryi, ani też dyplomatycznemi intrygami i umizgami do Rosyi celem uzyskania jej przynajmniej biernej pomocy przy zdobyciu przewagi w Niemczech. Hr. Caprivi był wolny od wszelkich podobnych reminiscencyi. Jako kanclerz, wyobrażał zawsze jeszcze stanowczą przewagę Prus w Niemczech, ale już w odcieniu znacznie łagodniejszym. Nie grzeszył tym wrodzonym wstrętem do Kościoła katolickiego i do Polaków, co pierwszy kanclerz. Niemcy, jeżeli ich zliczymy wszystkich, nie są przeważnie protestanckim narodem. Antagonizm antikatolicki tworzył przyrodzony żywioł polityki staropruskiej, ale nie jest koniecznym atrybutem polityki niemieckiej. Tak samo Niemcy w ogóle nie czują tego wstrętu do Polaków, co Prusacy; cesarstwo niemieckie nie ma żadnego rzeczywistego interesu w zgermanizowaniu trzech milionów Polaków Prus, ani żadnego powodu wzdrygać się przed wskrzeszeniem niepodległej Polski. Ci, którzy zbytecznie ulegają wrażeniom dziennym i zbyt wielką doniosłość przypisują pociągnięciom na szachownicy parlamentarnej, korzystną zmianę, która w polityce wewnętrznej nastała po upadku Bismarka, tłómaczą sobie zręczną polityką naszych posłów, jakoteż centrum. Niewątpliwie ta nowa polityka zasługuje na wszelkie pochwały i przyczyniła się wielce do ułatwienia pomyślnego zwrotu. Ale oceniając te kwestye z ogólniejszego stanowiska, w owym zwrocie widzimy konieczną ewolucyę od zupełnej w Niemczech przewagi polityki specyalnie pruskiej do polityki ogólnoniemieckiej. Zwrot ten zaznaczył się pomiędzy innemi także w drobnym na pozór, ale symptomatycznym fakcie, że drugi kanclerz opuścił pozycyę prezesa gabinetu pruskiego. Prawda, że właśnie ten podział kompetencyi przyczynił się do sprowadzenia przesilenia, ale też, jak podnieśliśmy powyżej, podobne reakcye w walce pomiędzy prądem pruskim a ogólnoniemieckim jeszcze nieraz się wydarzą, zanim zwycięży ostatecznie drugi.

W każdym razie powołanie na urząd kanclerza ks. Hohenlohego, który wprawdzie rozpoczął służbę publiczną w Prusiech (1842—1846), ale pochodząc z rodu udzielnego, nie wzrósł w tradycyach biurokracyi i dyplomacyi pruskiej, a nadto jest katolikiem, bratem kardynała i w. ochmistrza dworu wiedeńskiego, oznacza rozbrat z zasadą, że kanclerz Niemiec koniecznie winien być Prusakiem i protestantem. Chociażby rządy 74letniego księcia trwały bardzo krótko, to zawsze sam fakt jego wezwania na pierwszą po cesarskiej w Niemczech godność publiczną, będzie ważnym drogoskazem na przyszłość. Nie wiemy, jakie jest jego usposobienie względem Polaków, nawet obawiać się trzeba, że nowy pruski minister spraw wewnętrznych wystawi nas na nowe, ciężkie próby, jednak z pewnością ks. Hohenlohe nie żywi względem nas tej wrodzonej antypatyi, co Bismark, a nawet łatwiej nas zrozumie, niż b. generał pruski Caprivi. Ze stanowiska kościelnego, ks. Hohenlohe, jako prezes gabinetu bawarskiego, pozostawiał wiele do życzenia, jednak nie można mu przypisać tego wstrętu, ani tych przesądów, które są jakoby wrodzone rodowitemu protestantowi, zmuszonemu, jeżeli jest szczególnej uczciwy, zwalczać dopiero w swem sercu niechęć do Kościoła katolickiego, go, wywalczać w swem sumieniu lub w swym rozumie politycznym należyty szacunek dla Kościoła.

Co do polityki zagranicznej, sam fakt najbliższego pokrewieństwa ks. Klodwika z w. ochmistrzem dworu wiedeńskiego tworzy osobistą, ważną rękojmię nie tylko trwałości dyplomatycznego sojuszu, który jest historyczną koniecznością, lecz także stosunków opartych na zupełnej „otwartości i prawdzie“. Z tem wszystkiem można się domyślać, że wezwanie ks. Hohenlohego na urząd kanclerza ma ułatwić na razie pewne zbliżenie się dworu berlińskiego do petersburskiego, zwłaszcza w obec świeżej katastrofy w Liwadyi. Stara polityka wzajemnego ubiegania się o przyjaźń Rosyi jeszcze ciągle oddziaływa na dwa cesarskie dwory niemieckie. Z różnych względów, pomiędzy którymi oczywiście kwestya dóbr poradziwiłowskich odgrywa najmniej ważną rolę, łatwo się domyślić, że zanosi się na nową próbę „ułaskawienia“ Rosyi. Jest to jedna z tych reakcyi, przez które jeszcze przez pewien czas przechodzić będzie polityka tak niemiecka, jak austryacka, zanim oba dwory cesarskie dokładnie zrozumieją swą zupełną solidarność przeciwko Rosyi. Ale byle ostatecznie w Niemczech interes ogólno-niemiecki zwyciężył nad specyalnie pruskim, a w Wiedniu zapomniano o wszelkich rewindykacyach na zachodzie, aby się oddać wyłącznie i całem sercem posłannictwu, które się monarchii austryacko węgierskiej uśmiecha na wschodzie, owe zboczenia od drogi, wskazanej logiką dziejów, a przypominające ruchy wahadła, muszą ustać. Tymczasem, jako symptom dokonywającego się ważnego, powyżej wyłuszczonego, zwrotu, powołanie ks. Hohenlohego na godność kanclerza jest wypadkiem niezmiernej doniosłości historycznej, sięgającym daleko po za efemeryczne kwestye gry parlamentarnej i etykiety dworskiej.

169

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

Egipcyanie poprawili tedy nadzwyczaj wcześnie swój kalendarz i już w chwili, w której stawiali wielkie piramidy koło Memfis, posiadali także rok słoneczny, zwany w przeciwieństwie do księżycowego kwadratowym. Tamten był okrągły, bo początek roku toczył się nieustannie i przebiegał wszystkie regularne zmiany pogody i konstelacyi nocnych; ten był kwadratowy, bo stał na miejscu. Niektóre święta, a między niemi wielkie święto Amuna, które obchodzono w Tebach, w dzień zgonu Hesz-Akery, trzymały się dni roku okrągłego i powracały co dwanaście lat na swoje miejsce, przebiegłszy wpierw cały rok kwadratowy; inne święta nieruchome trzymały się oznaczonych dni roku kwadratowego.

Rok kwadratowy składał się podobnie jak rok okrągły z dwunastu miesięcy, ale te miesiące liczyły po trzydzieści dni, a dodawano przy końcu każdego roku pięć dni, nie należących do żadnego miesiąca. Tak otrzymano rok trzystu sześćdziesięciu pięciu dni, który aż do końca pogaństwa pozostał obok roku okrągłego podstawą kalendarza świątecznego Egipcyan. Za czasów Ramzesa I-go znano jednak już, od tysiąca lat przeszło, trzeci rodzaj roku, będący podstawą rachuby cywilnej i historycznej, który powstał wskutek tego, że dodawano co cztery lata jeszcze jeden dzień przewodni i tym sposobem otrzymano rok Juliański.

Rok kwadratowy nie był tak nieruchomym jak się zrazu Egipcyanom zdawało. I nieruchome święta przebiegały wszystkie pory roku, tylko nierównie mniej szybko od ruchomych. Ruchome święta obiegały całe swoje koło wraz z księżycem, mniej więcej raz na dwanaście lat, ruchome potrzebywały na to długiego okresu tysiąca czterystu sześćdziesięciu lat. I ten okres znali Egipcyanie i zwali go rokiem wielkim, czyli sotycznym, wedle miana gwiazdy Sotys, zwanej przez nas Syryuszem, której pierwsze zjawienie się na niebie porannem oznaczało początek cywilnego roku egipskiego. Co tysiąc czterysta sześćdziesiąt lat miały się tedy w Egipcie odbywać nadzwyczajne uroczystości, a odbyły się po raz ostatni za panowania cesarza rzymskiego Hadryana.

Można co roku Syryusza dostrzedz jako gwiazdę poranną w naszym miesiącu sierpniu i ta chwila była dla Egipcyan istotnie początkiem roku, początkiem nowego życia przyrody. Na początku czerwca bywa kraj egipski pogrążony w śmierci. Spieka nielitościwa, spieka, o której nie możemy mieć wyobrażenia, trwa już od dwóch miesięcy. W cieniu, w Nocy, nad ranem jest tak gorąco jak w piecu i niepodobna znaleść ochłody, bo woda nilowa i woda studzienna jest prawie tak ciepłą jak rosół. Przytem ziemia jest pozbawioną wszelkiej wilgoci; zeschła, popękała, obumarła. Spieka sprawiła, że liście na drzewach pożółkły; pola są pokryte martwą ściernią; nieznośny gorący wicher dmie nieustannie, a jego podmuchy duszą częstokroć tak ludzi, jako też bydlęta; kurz wreszcie okropny zapełnia powietrze, zasypuje sobą roślinność i zakrywa świat czerwonym tumanem, wśród którego nie można już widzieć przedmiotów oddalonych na kilkanaście kroków.

Wśród tej spiekoty zaczyna się w czerwcu Nil podnosić, a wieść o przybywaniu wód napełnia Egipt radością, chociaż utrapienie mieszkańców nie ustaje zrazu i owszem wzmaga się jeszcze. Żaby niezliczone napełniają pomieszkania ludzkie, niezliczone masy much i komarów bujają po powietrzu, wlatują w oczy, obsiadają ludzkie członki, nie dają usnąć, ssą krew i pokrywają bąblami ciało tych, którzy skóry olejkami wpierw nie namaścili. Nastaje na dobitek dni kilka, w których braknie wody do picia. Nil bowiem przybiera zieloną barwę od gęstego namułu, a kto się takiej zielonej wody napije, musi swoją nierozwagę odchorować.

Ale Nil nie długo bywa zielonym i jadowitym; po kilku dniach odzyskuje w dolnym Egipcie naturalną barwę, a w górnym Egipcie staje się Nilem czerwonym. Wody Nilowe przybierają barwę krwi, ale stają się przytem dziwnie smacznemi i zdrowemi. Rzeka wypływa zewsząd ze swoich brzegów, niosąc obietnicę życia; kurz opada, wicher skwarny cichnie, gorąco słabnie, powietrze staje się napowrót czystem, a niezliczone ptactwo zlatuje na kraj, w lipcu i w sierpniu podobny do morza pokrytego licznemi wyspami.

We wrześniu zaczyna się jesień, błogosławiona pora Egiptu, pełna woni kwiatów i śpiewu ptactwa, długi maj trwający przez cztery miesiące. Miejsce nieznośnego skwaru zajmuje przyjemne ciepło, przerywane czasem chłodnemi a nawet zimnemi i mglistemi porankami. Roślinność rozwija się bujnie, ludzie uprawiają role, zboża kiełkują, zielenieją, dojrzewają. W kwietniu zaczynają się już żniwa, a maj zbliża się napowrót wielkim krokiem do letniej martwoty.

Wielkie święto Amuna wypadało tego roku pod koniec zimy, na nowiu marcowym. Było to święto najuroczystsze w całym roku; obchodzono je wszędzie w Egipcie przez cały tydzień, a co tylko mogło, podążyło na święto do stolicy, do Amuncjna, to jest do Wielkiego domu Amuna. Bo wierzono powszechnie, że najwyższy Bóg rad przebywał w przenajświętszym przybytku swojej świątyni w Tebach i tu odprawiali król i naród uroczyste i nad wyraz wspaniałe obrzędy, błagając Boga, aby dał Egiptowi pokój, urodzaj i wszelkie szczęście.

Tłumy ogromne pospólstwa napełniały ogród własny, osobnym murem otoczony, wielkiej a wspaniałej świątyni Amuna, stojąc dokoła sadzawek o granitowym brzegu, albo chroniąc się pod cieniem rozmaitych drzew, przed słońcem, które z każdym dniem nabywało więcej siły i które dopiekało już tak, jak nasze słońce lipcowe. I wszystkie tłumy, nie wiem czy bardziej pobożne, czy bardziej żądne wspaniałego widowiska procesyi, wszystkie tłumy powiadam, które wylęgły z miasta i które się ze wszystkich stron Egiptu zbiegły do miasta, nie zmieściły się w obszernem obejściu boga. Jeszcze liczniejsze rzesze snuły się po ogromnym ogrodzie bogów, otaczającym świątynie nieśmiertelnych i pałace możnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencye.

Wiedeń 31 października.

Petycye w kwestyi podrożenia mięsa na razie załatwiono w ten sposób, że komisya poleca je rządowi do bliższego rozpatrzenia i zadecydowania o różnych projektach, które wniesiono w ostatnich dniach. Z żądaniami tutejszych rzeźników, którzy pragną zakazu eksportu do Niemiec, zakazu importu mięsa australskiego, otwarcia zaś granicy rumuńskiej i rosyjskiej, nikt liczyć się nie może. Traktują oni kwestyę z wyłącznie kupieckiego stanowiska i chcą nie taniego mięsa, ale taniego bydła, na którego zarobku dałyby się tu większe jeszcze niż dziś sumy zarabiać. Weterynarze miejscy, którzy odbyli podróż inspekcyjną po Rumunii, najsmutniejsze przynieśli wiadomości o stanie tamtejszego bydła rogatego. Rumunia nie ma paszy, bydło jest chude i niezdrowe.

Otwarcie granicy nie miałoby tedy żadnego znaczenia. Już w ubiegłym roku 1893 spadł eksport bydła rogatego z Rumunii na 15.000 sztuk. Teraz i na taki wywóz Rumunia zdobyćby się nie mogła. Aby ocenić całe znaczenie tej cyfry, warto wspomnieć, że Galicya wysyła w tutejszą stronę około 60.000 sztuk bydła (dalej około ½ miliona sztuk nierogacizny i tyleż owiec). Eksportu tak znacznego nie wolno narazić na dwuznaczną konkurencyę, która nie przyczyniłaby się do potanienia cen dla konsumenta, ale chyba tylko do podwyższenia zysków pośrednika.

Obliczenie, że Rumunia tak tanio musiałaby teraz sprzedawać swoje bydło, iż opłaciłoby się galicyjskim właścicielom dóbr skupywać je, są z gruntu fałszywe i niepodobna pojąć, jak mogły pojawić się w kraju poważne głosy, doradzające podobne niebezpieczne eksperymenta. Wywóz mięsa z naszego kraju reprezentuje kwotę 40 milionów zł.; nie mamy żadnej pozycyi równie wielkiej w całym wykazie naszych produktów, na eksport przeznaczonych.

Gdyby otworzono granicę rumuńską, towar nasz krajowy znalazłby w tej chwili bardzo niemiłą konkurencyę zdeprecyonowanego bydła z Wołoszczyzny i skupowaliby je nie nasi ziemianie, lecz firmy wiedeńskie przez swoich ajentów, zastępców i pośredników.

A choć Rumunia mało tylko mogłaby wywozić własnego bydła, jednak mała ta ilość wystarczyłaby do wywarcia nacisku na ceny targowe mięsa. Zresztą zachodzi słuszna obawa, że Rumunia, mając granicę otwartą na wywóz bydła, byłaby się zasilała bydłem stepowem z Rosyi. Wszelkie ustępstwo w tym względzie dla Rumunii mieściłoby w sobie niebezpieczeństwo dowozu z Rosyi i wszystkie fatalne konsekwencye tego dowozu.

Przed dwudziestu i kilku laty Galicya wywoziła do 120.000 sztuk bydła, a w cyfrze tej połowa przynajmniej przypadała na rosyjską proweniencyę!

Gdyby w rzeczy samej kraj nasz posiadał wielkie kapitały i wielkich przedsiębiorców, to przy użyciu nadzwyczajnych środków ostrożności możnaby na granicy wschodniej otworzyć rzeźnie dla bydła rumuńskiego i rosyjskiego. Dziś otwarcie granicy przyniosłoby tylko szkodę rolnikom, a konsumenci żadnego nie mieliby pożytku. Petycye rzeźników 23 miast (także Lwowa i Krakowa) polecono jednogłośnie rządowi do uwzględnienia, ale trudno przypuścić, aby po tym akcie kurtoazyi miało przyjść do poważnych zmian w naszym stosunku do Rumunii. Jeśliby zaś parlament austryacki — w co trudno uwierzyć — uległ naciskowi petentów, to Węgry nigdy nie zgodzą się na takie dobrowolne zgotowanie ciężkiego ciosu swoim rolnikom.

Mieszkańcami miast są przemysłowcy, rękodzielnicy i robotnicy w przemyśle i rękodziełach zajęci. Jeśli porównamy teraźniejszy stan zarobków i zysków w produkcyi fabrycznej z notorycznym upadkiem rolnictwa, to dojdziemy do przekonania, że na żadnem polu nie wolno dziś stwarzać choćby najsłuszniejszych ułatwień dla ludności miejskiej, jeżeli te ułatwienia okupić musi rolnictwo zmniejszeniem swych szczupłych dochodów.

Fabryki żelaza, maszyn, przędzalnie, warsztaty mebli i innych wyrobów rękodzielniczych podnoszą się ciągle, banki świetne robią interesa; w ostatnich kilku dniach fakt ten znalazł nowy wyraz w przygotowanym nieco wzroście kursów wszystkich niemal akcyi. Czego właściwie żądać mogą jeszcze przedstawiciele przemysłu?

Nasze gospodarstwo leśne

na wystawie krajowej, a w rzeczywistości.

II.

Mapa przedstawiająca rozsiedlenie się drzew leśnych w Galicyi uzupełnia i znacznie „rondo leśne". Myśl do urządzenia ronda leśnego dał p. Hirsch, a wykonało go galicyjskie Towarzystwo leśne na koszt Dyrekcyi wystawy. W środku znajduje się glorietka, którą okalają szkółki leśne podzielone na 8 grup odpowiadających ośmiu dzielnicom, na jakie kraj nasz podzielono ze względu na rozsiedlenie się drzew leśnych. Każda dzielnica, czyli jak ją tutaj nazwano segment, posiada pięć grządek i na nich rozmieszczono rodzaje drzew w tym stosunku pomiędzy sobą, jak w rzeczywistości w kraju się znajdują. Oczywiście grządki zasadzone są sadzonkami sprowadzonemi z właściwych miejscowości, leżących w obrębie odpowiednich segmentów. Dla uwidocznienia siedliska i przyrostu drzewa w każdej dzielnicy znajdują się słupy geognostyczne, przedstawiające podglebie i glebę danej okolicy i przekroje drzew, przedstawiające przyrost drzewa w tem siedlisku.

Myśl urządzenia ronda leśnego jest oryginalna i nazwać ją można szczęśliwą. Zamiast bezcelowego zakładania na wystawie szkółek leśnych, jakie wyrastały zwykle tylko dla chwilowego efektu, jak często można było widzieć na światowych i krajowych wystawach, mieliśmy tutaj obraz istotnego rozsiedlenia się drzew w kraju i przedstawienie ich przyrostu w różnych warunkach. Powinno to być wskazówką dla interesowanych, ażali uprawa tego, lub owego rodzaju drzewa w pewnej okolicy zasługuje na rozpowszechnienie lub nie. Do urządzenia ronda przez dostarczenie sadzonek, słupów geognostycznych i przekrojów drzewa przyczyniła się dyrekcya galicyjskich dóbr państwowych, gmina miasta Lwowa a zarządy lasów Stanisława hr. Badeniego, Agenora hr. Gołuchowskiego, Ludwika hr. Krasińskiego, Adama ks. Sapiehy, ś. p. Ludwika hr. Wodzickiego i Władysława hr. Zamojskiego.

Pogląd na zalesienie kraju przedstawiony przez rondo leśne i mapę p. Scheuringa uzupełniają liczne przekroje drzew znajdujące się w pawilonie Towarzystwa leśnego i rozlicznych pawilonach prywatnych w których gospodarstwo leśne znalazło swój kącik. — Pod tym względem dział leśny przedstawił się imponująco. Na pierwszem miejscu zasługują na wyszczególnienie okazy z państwa radziechowskiego, wystawione przez administracye dóbr hr. Stanisława Badeniego. Znalazły się tutaj przekroje olbrzymiego dębu 203 lat liczącego który posiadał w wysokości piersi średnicę wynoszącą 1 metr. 28 cm. drugiego dębu 267 lat liczącego, którego średnica w tem samem miejscu mierzona wynosiła 1 metr 30 cm., 280 letniej sosny, 164-letniego jawora, 162 letniego jesiona i wiele innych.

Podobnie z bardzo pięknymi okazami przekrojów wystąpiło państwo Busk majątek pana Namiestnika. Wystarczy wymienić szafkę zrobioną z kloca dębowego dwumetrowej grubości, w której znalazły umieszczenie liczne przedmioty wystawione przez Zarząd lasów.

Nie mniej bardzo piękne okazy drzewa z lasów swoich wystawiła kamera w pawilonie zbudowanym kosztem Ministerstwa rolnictwa. Okazy te zestawione są w pewien szemat i dają jasny pogląd na wzrost, grubość i bieg przyrostu drzewa w różnych miejscowościach, w których znajdują się lasy kameralne. I tak znalazła się tutaj reprezentacya dębiny i sosny z 4 dzielnic, to jest z niżu zachodniego z zachodnich i wschodnich Karpat i z tak zwanego Podgórza i Roztocza dalej świerka, jodły i buka z Karpat zachodnich i wschodnich, i z Podgórza, modrzewia z Karpat zachodnich i wschodnich limby z Karpat wschodnich i olszy z niżu zachodniego. Szczególnie świerki ze Starzawy i Suchodołu, liczące po 160 lat i wysokie po 50 metrów zwracały na siebie uwagę znawców.

Bardzo piękne okazy drzewa w stanie surowym wystawiły państwa Weldzirz i Brody. W pawilonie br. Poopera można było oglądać przekroje limby 412-letniej, jodły 323-letniej i wiele innych. Państwo Brody przedstawiło znowu przekroje 163 letniej sosny i 150-letniej topoli czarnej a prócz tego obrobione już do użytku maszty sosnowe 25-metrowej wysokości. Sosny masztowe z lasów łopatyńskich i brodzkich poszukiwane są do dziś w całej Europie.

Prócz powyższych znajdujemy okazałe przekroje drzew w pawilonie skolskim, fundacyi Skarbkowskiej, hr. Romana Potockiego i gminy miasta Lwowa. Bardzo pouczające studya nad przyrostem na przekrojach drzew można było podziwiać w pawilonie ks. Marszałka Sanguszki.

Obfity zbiór przekrojów zawierała również wystawa zbiorowa Towarzystwa leśnego. Wzięli w niej udział państwo Tauschyńscy z Bakowie, hr. Stadnicki z Kresowic, panowie Adam i Emil Obertyńscy, hr. Szeptycki z Dziewiętnik pan Stanek z Wisienki, pan Kimelmann z Wasylkowej, zarząd dóbr ks. Metropolity Sembratowicza z Perehińska i inni

Razem wziąwszy dział ten naszego leśnictwa na wystawie najokazalej stosunkowo się przedstawił. Wykazał on, że posiadamy w kraju drzewo przedniej jakości imponujące rozmiarami, jakiem już nie wiele krajów zachodniej i środkowej Europy może się poszczycić.

Czy jednakowoż okazy, które się znalazły na wystawie, są obrazem istotnego stanu znacznej części lasów w naszym kraju, czy posiadamy dużo jeszcze takich zapasów, oto pytania, które nasuwają się podziwiającemu te kolosy, na wychowanie których złożyło się kilka wieków!

Do tych pytań wrócimy jeszcze w ciągu dalszym. Tymczasem dla utrzymania ciągłości przedmiotu przejdziemy do działu urządzenia gospodarstwa leśnego, reprezentowanego przez kompletne operaty, urządzenia gospodarstwa, mapy plastyczne i rysunkowe.

Kompletne operaty urządzenia gospodarstwa leśnego, przedstawiły: dyrekcya dóbr państwowych, administracya dóbr arcyksięcia Albrechta, hr. Andrzeja i Romana Potockich, gminy miasta Lwowa, fundacyi Skarbkowskiej, hr. Kazimierza i Stanisława Badenich, państwa skolskiego, państwa brodzkiego, hr. Karola Lanckorońskiego, ks. Eustachego Sanguszki, hr. Ludwika Krasińskiego i Salomona i Maksymiliana Buberów. Pomiędzy tymi wszystkimi naczelne miejsce zajmują plany urządzenia lasu w dobrach państwowych, w dobrach hr. Andrzeja Potockiego, ks. Marszałka Sanguszki i gminy miasta Lwowa.

Kamera przedłożyła operat prowizorycznego urządzenia gospodarstwa lasowego dla okręgu gospodarczego Osławy i stałego urządzenia gospodarstwa leśnego dla okręgów gospodarczych Kniaźdwór i Leszczyny. Zaprzeczyć się nie da, że system urządzenia przyjęty obecnie w lasach państwowych austryackich należy do najlepszych w całej Europie, albowiem obowiązująca dzisiaj instrukcya dla urządzenia lasów państwowych zabezpiecza nie tylko trwałość użytków i doprowadza wkrótce las do stanu normalnego, lecz wprowadzając w miarę możności zasady gospodarstwa leśnego saskiego, zmierza stale do zaprowadzenia tak zwanego gospodarstwa drzewostanowego, zapewniającego najwyższy czysty dochód z ziemi, poddanej pod uprawę leśną, nie wyczerpując jej siły produkcyjnej, ale owszem podnosząc ją przez odpowiednie melioracye. Wspomniane idee, przyjęte w obecnem gospodarstwie leśnem w Saksonii, która pierwsza w Europie zerwała z przestarzałym systemem ekonomicznym fizyokratów, utrzymującym się jeszcze stale w gospodarstwie leśnem i pchnęła naukę leśnictwa na nowe tory, widzimy bardzo trafnie zastosowane w planach, wystawionych przez administracyę lasów hr. Andrzeja Potockiego.

Operat urządzenia gospodarstwa leśnego wypracowany przez rzeczoną administracyę dla rewiru tenczyńskiego odpowiada w zupełności wszelkim postulatom tak zwanej nowej szkoły w leśnictwie, opierającej swoje plany gospodarcze na pobieraniu jak najwyższego czystego dochodu nie z lasu, lecz z ziemi poddanej pod uprawę leśną.

Również należycie pojęte zasady gospodarstwa saskiego i w znacznej części bardzo praktycznie, stosownie do miejscowych warunków użyte, jak podział przestrzenny lasu, wprowadzenie odstępów, unikanie zakładania obok siebie znacznych zrębów itp, podziwiać można było w operacie urządzenia gospodarstwa leśnego w Wierzchosławicach, wystawionym w pawilonie ks. marszałka.

Korzystnie wyróżniają się plany gospodarcze gminy miasta Lwowa, sporządzone po ostatniej rewizyi i kontroli lasów miejskich przez osobną *ad hoc* zwołaną ankietę w r. 1892.

Do urządzenia gospodarstwa przyjął obecnie inspektorat lasów miejskich w przeważnej części tych lasów ten sam system, jaki obowiązuje w lasach państwowych i systemat, tak zwany połączony. Oba nadają się w zupełności dla lasów miejskich.

W ogólności widać w gospodarstwie leśnem miasta Lwowa stateczne dążenie do podniesienia kolei i zamiany gospodarstwa niskopiennego na wysokopienne, co też istotnie już w znacznej części uskuteczniono, gdyż jeżeli się nie mylimy, tylko w trzech niewielkich obrębach prowadzi się jeszcze gospodarstwo odroślowe.

W innych operatach i planach urządzenia przedstawionych na wystawie przyjęto przeważnie systematy powierzchniowo dzielnicowe, połączone tak zwaną taksą kameralną, to jest system dawnego, dziś już zarzuconego urządzenia lasów kameralnych i połączony Breumanna. Ten ostatni uważamy za najgorszy dla naszych stosunków, gdyż opiera się na samych nierzeczywistych obliczeniach i łatwo doprowadzić może do nadwyrężenia zapasów ze szkodą przyszłości lasu.

W naszych stosunkach zaleca sie najbardziej urządzenie gospodarstwa leśnego według zasad przyjętych dzisiaj w kamerze, tudzież według systemu saskiego. Gospodarstwo zaś drzewostanowe wskazanem u nas być może tylko w tych lasach, które dawno już mają usystemizowaną gospodarkę, doprowadzone zostały mniej więcej do stanu normalnego, a których administracya spoczywa w rękach ludzi fachowo wykształconych i sumiennych.

KRONIKA.

Lwów 3 listopada.

Mianowania. Dyrektorem kasy oszczędności w Kołomyi mianowany p. Karol Balicki, urzędnik dyrekcyi skarbowej. Nadzwyczajny profesor dr. Maksymilian Kawczyński mianowany zwyczajnym profesorem filologii romańskiej na uniwersytecie jagiellońskim. Wicerektor rz.-kat. seminaryum duchownego we Lwowie ks. dr. Wałęga mianowany nadzwyczajnym profesorem dogmatyki i filozofii chrześcijańskiej w uniwersytecie lwowskim. W tym samym uniwersytecie docentem prywatnym teologii moralnej mianował minister oświaty ks. dra Stanisława Narajewskiego. P. namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Stefana z Lubomierza Tretera, Bronisława Leśniaka, Majera Fächera, Kazimierza Rawskiego i Zygmunta Sobolewskiego adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Wydział krajowy zamianował na onegdajszej sesyi, oficyała kasowego Adama Jabłońskiego adjunktem kasowym, asystenta kasowego Ludwika Kubego oficyałem kasowym, praktykanta kasowego Ludwika Szczepańskiego asystentem kasowym, aplikanta rachunkowego Józefa Popowicza praktykantem rachunkowym, a pp. Stefana Kulczyckiego i Franciszka Domiszewskiego aplikantami rachunkowymi.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł radcę budownictwa Wilhelma Schayera ze Stryja do Lwowa; starszych inżynierów: Stefana Janikiewicza z Niska do Krakowa, Stanisława Łozińskiego z Krakowa do Lwowa i Piotra Pindelskiego ze Lwowa do Niska; adjunkta budownictwa Onufrego Piekarskiego z Tarnowa do Stryja, i praktykanta budownictwa Karola Gerstingera, przydzielonego do służby przy kierownictwie regulacyi Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem, z Żydaczowa do Tarnowa.

Odznaczenia Staremu dyrektorowi w rządzie krajowym bośniacko-hercogowińskim Karolowi Stankiewiczowi nadał Cesarz tytuł i charakter radzcy rządowego.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya tarnowska: W rekolekcyach kapłańskich, które się odbyły w Zakliczynie od 15 do 19 października pod kierownictwem ks. W. Mrowińskiego T. J., wzięło udział 39 księży. Prezentę na probostwo w Rożnowie otrzymał ks. Józef Łopatowski, admin. tamże. Przeniesieni: ks. Ignacy Rajczak z Kamienicy do Ochotnicy, ks. Piotr Radwański z Ochotnicy do Kamienicy, ks. Zygmunt Miętus z Ochotnicy do Ropczyc, ks. Marcin Brożonowicz z Machowej do Niwisk, ks. Franciszek Sikora z Niwisk do Ochotnicy jako ekspozyt.

Ze sfer adwokackich Dr. Wiktor Szancer, adwokat w Tarnowie, przesiedlił się do Dąbrowy.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Rudkach rozpisała z terminem do końca b. m. konkurs na posadę katechety religii rz.-kat. w 5-klasowej szkole mięszanej w Rudkach oraz na kilkanaście posad nauczycielskich. — Wydział rady powiatowej w Przemyślu ogłasza z terminem do 1 grudnia br. konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Medyce, z roczną płacą 500 zł. i ryczałtem na koszta podróży w kwocie 300 zł. — W powiatowej kasie oszczędności w Kałuszu opróżnioną jest posada likwidatora z roczną płacą 600 zł. Podania należy wnieść do 1 grudnia br.

Członkiem Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z obwodu tarnopolskiego wybrano na zgromadzeniu, odbytem dnia 31 z m, p. Michała Garapicha, właściciela Cebrowa.

Zmiany terytoryalne. Gminę Świniarsko wraz z obszarem dworskim i przysiółkiem Mała wieś oraz gminy Gaj i Niszkowa z Szymanowicami wyłączono z okręgu sądu powiatowego w Starym Sączu, a przydzielono do okręgu sądu miejsko-delegowanego w Nowym Sączu.

Nowe posterunki żandarmeryi utworzono w Majdanie, w pow. kałuskim i w Myszynie, w pow. kołomyjkim. Posterunek żandarmeryi z Białego potoku, w powiecie czortkowskim, przeniesiono do Białobożnicy.

Zjazd właścicieli młynów i młynarzy odbędzie się we Lwowie dnia 18 b. m. Celem zebrania jest powołanie do życia Tow. młynarskiego dla ochrony interesów zawodowych.

Na pogrzeb cara, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, uda się arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este.

Wielki pożar zniszczył dnia 27 z. m. w Mizunia w pow. dolińskim 23 zagród włościańskich wraz z całym zapasem zboża i paszy.

Główna wygrana włoskich losów czerwonego krzyża w kwocie 100.000 lirów padła na s. 7280 nr. 42; 4000 lirów wygrał los s. 9737 nr. 26.

Przy wczorajszem ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych padła główna wygrana w kwocie 200.000 zł. na s. 2175 nr. 97, 20000 zł. na ser. 522 nr. 5, 5000 zł. na s. 2480 nr. 38.

Główna wygrana losów z r. 1860 w kwocie 300.000 zł. padła na s. 7204 nr. 6, druga 50.000 zł. na s. 15498 nr. 14, trzecia 25.000 zł. na ser. 13525 nr. 11, po 10000 zł. wygrały s. 4398 nr. 2 i s. 18790 nr. 1.

Wieczór z tańcami, urządzony staraniem Klubu szermierzy, odbędzie się we czwartek dnia 22 listopada br. w salach kasyna miejskiego. Dochód przeznaczony na fundusz budowy gimnazyum polskiego w Cieszynie i schroniska ubogich pod zarządem Braci Tercyarzy św. Franciszka we Lwowie.

Koncert p. Juliana Cudziewicza, ze współudziałem p. Teodora Pollaka odbędzie się 8go bm., tj. we czwartek o godzinie pół do 8mej wieczorem, w sali Domu Narodnego. P. Cudziewicz będzie śpiewał kilka aryi operowych, między innemi Rossiniego z opery „Cyrulik Sewilski", Smetany „Prodana Nevesta" itd. Bilety na ten koncert sprzedaje księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza i cukiernia Bienieckiego, a w dzień koncertu kasa.

Walne zebranie Tow. historycznego. Wobec dość nielicznie zgromadzonego kompletu odbyło się walne zgromadzenie Tow. historycznego. Po krótkiem zagajeniu prezesa, rektora dra Wojciechowskiego przyjęto do wiadomości protokół z poprzedniego, walnego zgromadzenia jakoteż sprawozdanie z całorocznej czynności wydziału. Na wniosek przewodniczącego uchwalono wyrazić dotychczasowemu redaktorowi *Kwartalnika* prof. O. Balzerowi za bezinteresowną pracę około redagowania protokolarnie podziękowanie. Następnie wybrano przez aklamacyę rektora profesora Wojciechowskiego prezesem, Władysława Łozińskiego wiceprezesem, a S. Kwiatkowskiego skarbnikiem. Wreszcie przy głosowaniu kartkami wybrano do wydziału pp. O. Balzera, Bronisława Dembińskiego, R. Pilata i A. Prochaskę.

Redaktorem *Kwartalnika* na propozycyę prezesa wybrano prof. A. Semkowicza przez aklamacyę, zaś do komitetu redakcyjnego pp. Wł. Abrahama, L. Ćwiklińskiego, A. Czołowskiego, Z. Hordyńskiego, L. Kubalę i Fr. Papeégo, zaś skład komisyi szkontrującej zatwierdzono przez aklamacyę w dotychczasowym składzie. Po zakończeniu tej części administracyjnej wysłuchano wykładu dr. Papéego o nowej monografii o Kościuszce.

Poświęcenie kościoła. Dnia 28 bm. odbyło się w Stanowcach na Bukowinie poświęcenie nowego kościoła wzniesionego staraniem i kosztem hr. Klemensa Dzieduszyckiego, właściciela dóbr Stanowca. Aktu poświęcenia dokonał umocowany przez ks. arcybiskupa, ks. kan. Dzierzyński, rz. kat. proboszcz z Waszkowiec i on też w nowej świątyni odprawił pierwszą mszę św. Drugą mszę według rytuału gr. kat. odprawił ks. Kisielewski, gr. kat. kooperator z Waszkowiec, oraz wygłosił piękne kazanie w języku ruskim, podnosząc znaczenie uroczystości i zasługi fundatorów kościoła. Sumę, z wystawieniem Przen. Sakramentu i procesyą, celebrował ks. proboszcz z Martynowa a ks. Makowski z zakonu OO. Jezuitów w Czerniowcach, z trybuny ustawionej na cmentarzu, wypowiedział kazanie polskie. Po nabożeństwie hr. Dzieduszyccy gościli we dworze uczestników tej pięknej uroczystości.

Od Tow. łyżwiarskiego otrzymaliśmy następujący komunikat: „Nie mogąc każdemu z osobna odpowiedzieć na rozliczne zapytania, gdzie mianowicie z rozpoczynającym się sezonem zimowym znajdować się będzie w tym roku tor łyżwiarski? powiadamiamy na tej drodze szanowną publiczność, że udało nam się uzyskać u rządu przedłużenie czasu najmu miejsca dotychczasowego na Szumanówce, jeszcze na rok dalszy, że więc w tem samem miejscu, co dawniej, kampania łyżwiarska i nadal odbywać się będzie. W ślad więc za tem, było pierwszem zadaniem Zarządu, by za pomocą ulepszeń w urządzeniach nad stawem, odpowiedzieć wielokrotnie w tej mierze wyrażanym życzeniom i usunąć tym sposobem te niedogodności, na które użalano się nieraz. W pierwszym zaś rzędzie w wspomnianym kierunku, wymieniamy nową, obszerną i wygodnie urządzoną garderobę dla pań, takąż garderobę dla panów, *a last but not least*, także całkiem nowy lokal na pomieszczenie bufetu, z widokiem na tor i przystępem dogodniejszym niż przedtem. A gdy nadto i w innych kierunkach uczyniono, co tylko możebnem było, by i najwybredniejszych zadowolnić, spodziewamy się więc, że z otwarciem sezonu, kto tylko zechce podążyć na Szumanówkę, znajdzie tam i przyjęcie gościnne i komfort żądany i wszystko to zresztą, co składa się na obraz pełen wdzięku i krasy wielkomiejskiego toru łyżwiarskiego". Tyle słów tego komunikatu. My zaś, którzy zawsze byliśmy życzliwi dla Towarzystwa łyżwiarskiego, szczerze się cieszymy, że zdecydowało się ono przerobić ślizgawkę na Szumanówce, bo wyznajemy otwarcie, że już była tak niedogodną i tak niedystyngowaną, iż gorszej trudno sobie było wyobrazić.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 29 października uchwaliła: 1) Wyrazić Michałowi Dubowi, kierującemu nauczycielowi dwuklasowej szkoły ludowej w Potyliczu, przy sposobności przejścia jego w stały stan spoczynku, uznanie za gorliwą służbę nauczycielską; zatwierdzić wybory reprezentantów zawodu nauczycielskiego do Rad szkolnych okręgowych: Piotra Reicherta, do Rady szkolnej okręgowej w Przemyślanach; Marcelego Nowakowskiego w Kałuszu; Jana Milanowskiego w Żółkwi; Juliana Maciołowskiego w Krakowie; zatwierdzić ks. Gwalberta Kroczka na rz. kat. duchownego członka Rady szkolnej okręgowej w Grybowie; zamianować nauczycielami szkół ludowych: Henryka Moszyńskiego w Kalinowszczyźnie; Józefa Nowodworskiego w Czerniatynie; Hilarego Olexina w Wierbiążu niżnym, Michała Jasińskiego w Nałużu; Romana Soniewickiego w Leszczańcach; Leona Jaworskiego w Podhajcach; Maryę Blachutównę, w Kutach; Ludwika Boratyńskiego zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Bochni; ks. Ostapa Niżankowskiego zastępcą nauczyciela muzyki i śpiewu w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie; zorganizować szkołę ludową w Knihininie kolonii, pow. Stanisławów, od 1 września 1895; wyłączyć przysiołek Kotary z zakresu szkoły ludowej w Borowej, pow. Pilzno, od 1 stycznia 1895; wyłączyć od 1 stycznia 1895 gminę Narol wieś, ze związku szkolnego w Narolu mieście i zorganizować osobną szkołę ludową w Narolu wsi od 1 września 1895.

Królowa holenderska. Dzieci na tronie mają zawsze sympatyę ogółu. Tak bywało zawsze i tak jest teraz. A nie tylko poddani małych królów, lecz i z innych krajów z ciekawością słuchają ludzie, jakiem to echem odbija się szczebiot dziecięcy pod królewskim baldachimem. Można zatem powiedzieć, że dwoje obecnie w Europie panujących dzieci: król Alfons hiszpański i królowa Wilhelmina holenderska są potrosze dziećmi całego świata, tak się niemi interesują. Ale zazdrośna etykieta czasem tylko pozwoli się przedrzeć na zewnątrz wieści o jakimś królewskim figielku, psocie, lub naiwnem słówku. O królu Alfonsie częściej jeszcze się coś słyszy. Teraz znów n. p. opowiadają sobie, jak to raz wyraził się on sam z uznaniem o swej funkcyi królewskiej. Kiedy go matka kładła do łóżeczka i chwaliła, że przez cały dzień był grzeczny i pilny, odpowiedział z zadowolnieniem: „Nie prawdaż mamo, że dziś dobrze rządziłem?" Gorący pocałunek był mu za to nagrodą. Urok dziecięctwa otacza także i królowę Wilhelminę. *Figaro* opowiada, jak to guwernantka królowej, Angielka miss Saxton Winter, za to, że królowa nie nauczyła się czegoś z geografii Turcyi, kazała jej wyrysować i pokolorować mapę Europy. „Dobrze — powiedziała królowa — zrobię mapę, bo chcę być posłuszną, ale no!.. będzie pani widziała!" Potem zabrała się do rysowania mapy, którą pokolorowała starannie. Jakież było jednak zdziwienie guwernantki, kiedy zobaczyła, że na mapie Anglia była tak maleńka, że ledwo ją dostrzegła, za to Holandya rozrosła się do niesłychanych rozmiarów, zachodziła daleko w morze i jaśniała najjaskrawszemi farbami. Guwernantka zaczęła się śmiać, mapa obiegła z rąk do rąk cały dwór a potem uroczyście poprawiono rysunek królowej i przywrócono państwom europejskim właściwe ich granice.

Zamach dynamitowy. Z Nowego Jorku donoszą o zamachu dynamitowym, którego dokonano dnia 28 października w Laurel Run w Pensylwanii. Pod dom, zamieszkały przez Węgrów, robotników górniczych, nieznany sprawca podłożył dynamit i zapalił go, jak wskazują poszlaki, za pomocą rozżarzonego elektrycznością drutu. Wybuch był tak silny, że dom rozsypał się zupełnie. Trzy osoby zginęły na miejscu, a dziesięć jest poranionych, z czego cztery bardzo ciężko. Jest przypuszczenie, że przyczyną zamachu była nienawiść narodowościowa, podobnie jak w zajściu między francuskimi a włoskimi robotnikami w Aigues Mortes.

Z Oleska piszą nam: Przed kilku dniami rozeszła się po złoczowskim powiecie wiadomość, która powszechny żal wywołała. Oto bowiem dowiedzieliśmy się, że p. Seweryn Ryziewicz, dotychczasowy naczelnik stacyi w Ożydowie, z awansem, przenosi się do innej miejscowości. Od długiego szeregu lat sprawując w Ożydowie urząd, na którym niełatwiejszego jak bez własnej winy ponarażać sobie ludzi, p. Ryziewicz, chociaż znany był ze ścisłego spełniania swych obowiązków i surowości niemal w stosowaniu przepisów, zaletami swego charakteru, prawością, uprzejmością i uczynnością zjednał sobie naszą wdzięczność, szacunek, a nawet przyjaźń. To też nie dziw, że na wieść, iż go utracimy z pomiędzy siebie, zarówno wśród właścicieli ziemskich, jak inteligencyi miejskiej i całego ogółu, mającego styczność z urzędem kolejowym, powstała jedna myśl wyrażenia mu w jakiś sposób naszej wdzięczności. Z narady w licznem gronie obywateli wyłonił się wreszcie projekt, aby wystosować do starostwa złoczowskiego prośbę o wyjednanie u rządu dla p. Ryziewicza stosownego odznaczenia za zasługi, położone na dotychczasowom jego stanowisku.

Z Gwoźdźca piszą: Dnia 19 zm. odbyło się w Gwoździcu staraniem na prędce zawiązanego komitetu na czele którego stanęła p. Pozynina i ks. gwardyan Nowak, solenne nabożeństwo ku uczczeniu pamięci Kościuszki. Podczas nabożeństwa urządzono składkę, z której po strąceniu wydatków, pozostałą kwotę około 13 zł. przeznaczono dla fundacyi im. Kościuszki.

Walka grzechotników. W ogrodzie zoologicznym w Londynie zdarzył się następujący wypadek nie należący do baśni i wymysłów, lecz stwierdzony przez powagi naukowe i przez zarząd ogrodu. W wielkiej klatce szklanej żyły dwa wspaniałe grzechotniki południowo amerykańskie; większy z nich mierzył 11 stóp długości, a miał osiem cali w najgrubszym zwoju — drugi z przeciętną grubością sześciu cali, miał dziewięć stóp długości. Onegdaj o godzinie 5 po południu, dozorca wrzucił do klatki dwa gołębie i widział, że większy grzechotnik zabrał się do posiłku natychmiast, mniejszy zaś czekał. O godzinie 6 zamknięto na noc dom, w którym stoją klatki z wężami.

Nazajutrz o godzinie 6 rano dozorca znalazł w klatce jednego grzechotnika, drugiego ani śladu! Domyślano się, że w walce o gołębia większy połknął mniejszego co też pozostały przy życiu grzechotnik zdradza swoją objętością i zachowaniem się: jest trzy razy grubszy, a łuski na nim rozeszły się skutkiem nadmiernego parcia z wewnątrz tak, że widać było skórę podłuskową. Cały też dzień leżał zbrodniarz sztywny, nie mogąc zrobić najmniejszego zwoju.

Prawdopodobnie katastrofa odbyła się w ten sposób: większy grzechotnik zjadłszy swojego gołębia, złakomił się na strawę towarzysza; ten wziął więc swego gołębia w paszczę, a jednocześnie tamten uchwycił gołębia ze swej strony. Gdy żaden zdobyczy puścić nie chciał, stało się, co się stać musiało: szczególny organizm paszczy większego potwora zaczął fungować od wciągania gołębia wraz z silnie przymkniętą paszczą przeciwnika. Wciąganie reszty trwać musiało najmniej 10 godzin; o 6 rano nie było widać nawet końca ogona. Twierdzą znawcy, że połknięty grzechotnik udusił się po upływie 6 godzin, choć miał przed sobą jeszcze stopę drogi. Jak bowiem wiadomo, żołądek wężów jest prawie tak długi, jak cały gad, z wyjątkiem głowy. Trawienie potrwa najmniej trzy miesiące, poczem bratożerca zacznie na nowo głód uczuwać. Na drugi dzień po tym dziwnym wypadku, spostrzeżono, że żarłoczny wąż jest swobodniejszy, jest więc nadzieja, że przeżyje operacyę.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 21 zm. runęła wskutek nadpsucia się nóg szafa w domu p. Niezabitowskiego, rządzcy dóbr Felsztyn Głęboka i zabiła bawiącą się obok dwuletnią jego córeczkę.

Z Buska nam piszą: Głuche wieści, zapowiadające epidemię choleryczną, ziściły się na Busku 31 września. Jak tylko sprawdzono urzędownie zarazę, natychmiast zamknięto szkołę i odroczono niektóre termina sądowe, jakoteż targi i odpust. Żandarmerya powiększyła się do 3 dni o 13 osób personalu. Kilkakrotnie przyjeżdżał radzca sanitarny namiestnictwa a starostwo w Kamionce wydelegowało komisarza na kierownika asanacyi miasta. Dzięki energicznym zarządzeniom ograniczyło się rozszerzenie epidemii na samem tylko śródmieściu, a mianowicie na kilkunastu domach. Przedmieścia miały tylko parę sporadycznych wypadków. Zaraz z wybuchem zarazy strach ogarnął mieszkańców Buska. Kto mógł uciekał w zdrowsze strony kraju, bo najlepszym przyjacielem epidemii był Bug, z którego od niepamiętnych lat czerpało się wodę w braku źródlanej. Wprawdzie posiada miasto studnię na rynku, ale woda jej tylko do mycia rąk i garnków przydatna. Drugą studnię z lepszą wodą postawiono kosztem gminy Izraelickiej, lecz dla sześćtysięcznej ludności to niewystarczające. Wyludnienie miasta okazało się też najnamacalniej drugiej niedzieli października, gdy z obcych absolutnie nikogo w mieście nie było widać. Na targ niedzielny przyjechał jeden chłop, toteż wszyscy kupcy szarpali go na wszystkie strony, zapraszając każdy do swojego sklepu.

W czasie asanacyi, przed sklepami, nawet dzieci, siedząc na ziemi, rozbijały wapno na proszek, policya miejska roznosiła karbol po mieszkaniach, a kilka beczkowozów co dzień powracało ze źródeł zamiejskich, oblężone przez służące z konewkami i dzbanami w ręku. Tu i ówdzie przy drzwiach domków z obielonymi drzwiami postawiono wartowników, najętych na to, aby strzegli obcych od wejścia, a domownikom wzbraniali wychodzić i roznosić cholerę. Boczną uliczką toczy się wóz z jakąś paką podłużną, obok postępuje żandarm, to pogrzeb bez publiczności i duchowieństwa. I po dziś dzień obrazki te powtarzają się, lecz coraz rzadziej, dzięki komisarzowi starostwa p. Kazimierzowi Jaworczakowskiemu, jako kierownikowi akcyi asanacyjnej i p. Franciszkowi Schneiderowi, komendantowi posterunku żandarmeryi, jako jej wykonawcy. Obu tym dzielnym ludziom należy się wy-

raz wdzięczności za ich niezmordowane trudy w zatamowaniu epidemii. Dodać wypada, że izolacya miejska była także względnie epidemii, lecz zarząd miasta poczynił kroki o jej przeniesienie na stronę stosowniejszą.

Wiadomości z Brazylii. *Przegląd emigracyjny* pisze: Smutne wieści dochodzą z Brazylii. Bratobójcza walka między federalistami a zwolennikami Peixota pochłonęła mnóstwo naszych ofiar. W bitwie pod Passo Fundo zginęło kilkunastu naszych rodaków, między innymi — jak donoszą brazylijskie gazety rządowe — znany kupiec ze San Mateo Antoni Bodziak, pułkownik oddziału polskiego. Jak nam nasz korespondent z Kurityby pisze, według doniesienia naocznych świadków zginął w powyższej bitwie Jan Kośmiński, nauczyciel ze Lwowa, który zeszłego roku wyjechał do Parany. Nie mając jeszcze żadnych dokładnych danych, wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem; da Bóg, może one obie są fałszywe. Śmierć Kośmińskiego byłaby niepowetowaną stratą dla społeczeństwa polsko-brazylijskiego. Kośmiński był człowiekiem niepospolitego charakteru, pełnym zapału i poświęcenia. Polska idea kolonizacyjna straciłaby w nim jednego z najdzielniejszych swych szermierzy.

Z Izby sądowej. Wczoraj przed trybunałem karnym we Lwowie stawali dwaj dyurniści sądu powiatowego w Szczercu: Włodzimierz Korczyński 46 lat liczący, stanu wolnego i Leonard Pruszkowski, 58 lat liczący, żonaty ojciec trojga dzieci. Oskarżeni są o to, iż zdzierali stemple ze starych aktów i nalepiali je na nowe, a stemple dobre, ofiarowane im przez strony, zatrzymywali dla siebie i sprzedawali. Korczyński trudnił się także pokątnem pisarstwem. Malwersacye z stemplami trwały przez kilka lat i dopiero w kwietniu br. odkrył je komisarz skarbowy p. Antoni Toegel, przeprowadzając w sądzie szczerzeckim rewizyę stemplową. Obaj oskarżeni do winy się przyznali a trybunał skazał ich na karę aresztu przez dwa tygodnie.

Marsylianka deputowanych. Humorysta francuski, Brieux, napisał dowcipną trawestacyę marsylianki, którą powinni — według autora — śpiewać deputowani. Układ jej nowej, złośliwie pomyślanej marsylianki naśladowany jest z oryginału w sposób istotnie wyborny.

Zaraz pierwsze cztery wiersze zmienione zgrabnie, brzmią:

Allons! élus de la patrie,
Le jour du vote est arrivé;
Devant nous la sténographie
Nous attend, le crayon levé!

Mają więc deputowani rzec podnieść do góry, a potem ostro wystąpić przeciwko hordzie ministrów. Bo czegóż chcą ci ministrowie, niosący tomy wielkie, w których przygotowano program budżetowy. Wszystko głupstwo, byle tylko mnóstwo było interpelacyi. Interpelować to zadanie posłów, a nie co innego.

„Patrzcie, w dali błyszczy słodka nadzieja, rozkosz nie pielęgnowana... To zadzieja rozłącej się powtórzenie Panamy tak rozwidnia umysły i serca. My wejdziemy do ministeryum, kiedy braknie Dupuy'ego. A więc do urn panowie! Wiążcie się w stronnictwa i grupy a ciągle, ciągle interpelujcie“:

Aux urnes, députés! Formez vos groupaillons
Interpellons! (bis) Sans cesse interpellons!

Co dzieci jeść powinny? W tym względzie ks. Kneipp daje następujące wskazówki: Na śniadanie kawa słodowa albo zupa chlebowa (przyrządzona z czarnego chleba). Wieczorem: zupa chlebowa albo wogóle jakaś zupa pożywna np. z ryżu, grysiku lub sago. W południe: rosół, jarzyna, mało mięsa, a jeżeli ma być mięso, to o ile możności wołowina, mało soli i mało korzeni. Legomina mączna. W przerwach: rano kawałek chleba i jedno jabłko, które można zjeść ze skórą. Po obiedzie kawałek chleba i szklaneczka ocukrzonej wody (6 do 8 łyżek). Unikać należy: przypraw korzennych oraz potraw silnie posolonych i kwaśnych. Mleko tylko w małych porcyach z czarnym chlebem, jeżeli dziecko ma pragnienie, dobrze je zaspokajać zsiadłem mlekiem. Wina i piwa dziecko wcale pić nie powinno, tylko wodę. Kawa i herbata są zabójcze dla organizmów dziecięcych.

Ofiary. Zamiast wieńców na dzień Zaduszny złożyła w administracyi naszej pani A. z Vivienów Bielska 5 zł. na przytulisko Brata Alberta, a 5 zł. na SS. Felicyanki na Zółkiewskiem.

Zmarli. Paweł Dobrzański, profesor gimnazyalny, umarł w Sanoku w 48 roku życia.

Stan powietrza. T. o 8 rano — 1° R. w poł. + 5° R. Bar. 770. Spada. Pogoda.

W menażeryi.

Kandydat na dozorcę. Chciałbym dostać służbę u pana.

Właściciel menażeryi. A czy znasz manipulacyę karmienia zwierząt?

Kandydat na dozorcę. Ojej! Byłem z dziesięć lat kelnerem.

Aforyzmy.

Serce dziewczyny jest ołtarzem. Jakże często na tym ołtarzu stoi bałwan o glinianych nogach i pustej głowie!

Głosy publiczności.

Z komitetu ratunkowego dla pogorzelców w Kańczudze otrzymaliśmy następujące pismo: Za przykładem okolicznych właścicieli dworów, którzy pogorzelcom z pierwszą pomocą w chlebie, ziarnie i gotówce pospieszyli, popłynęły z różnych miejscowości kraju, od różnych instytucyi i organizacyi społecznych dość liczne datki tak, że one, oprócz naturaliów i drzewa budulcowego przez Wgo Pana Kellermana ofiarowanego, wyniosły wraz z datkiem Najjaśniejszego Pana kwotę 3.732 zł. 45 ct. Komitet ratunkowy po postanowieniu rozwiązania się, wyraża publicznie władzom, jako to: radom powiatowym, pp. starostom w Łańcucie i Jarosławiu, magistratom, instytucyom finansowym, parafiom, oraz wszystkim prywatnym ofiarodawcom szczere, prostym wyrazem podziękowanie „Bóg zapłać!“.

Ks. Dymnicki.

Część ekonomiczna.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 3 listopada.

Usposobie niezmienne, ceny utrzymują się, ruch jednakże niewielki.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·25 do 6·75, Pszenica nowa 0·00 do 0·—, Żyto gotowe 4·75 do 5·50, Żyto stare 0·— do 0·00, Owies obroczny stary 0·00 do 0·—, Owies obroczny gotowy 5.25 do 5·75, Jęczmień brow. 4·50 do 6·—, Rzepak nowy 8·— do 9·—, Lnianka —·— do —·—, Siemię lniane —·— do —·—, Siemię konopne —·— do —·—, Anyż —·— do —·—, Groch 5·— do 8·—, Wyka 4.25 do 4·75, Bobik gotowy 4·25 do 4·75, Hreczka 0·— do 0—, Kukurudza stara 0·— do 0·—, Kukurudza nowa 0·— do 0.—, Chmiel za 56 kilo 25.— do 45·—, Koniczyna czerwona 48·— do 56·—, Koniczyna biała 65·— do 100·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka 22·— do 28·—, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 14·— do 14·50, Spirytus na termina 13·— do 13·50.

Telegramy „Przeglądu“.

Sofia 3 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sobrania zawiadomił prezes gabinetu Stoiłow zebranych posłów w imieniu księcia o tem, że car umarł, poczem przemówił w te słowa: „Obowiązkiem naszym jest pamiętać o tem, że zmarły był synem owego cara, którego naród bułgarski zwie swoim oswobodzicielem, że zmarły car, kiedy był jeszcze następcą tronu, walczył za naszą bułgarską ojczyznę i naszą wolność i że cały świat opłakuje go dziś jako najpotężniejszego obrońcę pokoju, którego dobrodziejstw używa także Bułgarya w całej pełni. — Przekonany jestem o tem, że sobranie żywo podziela żałobę i boleść rodziny carskiej i narodu rosyjskiego. Z polecenia księcia odbędą się nabożeństwa żałobne we wszystkich cerkwiach, a armia przywdzieje żałobę na ośm dni. Nadto wysłał książę do cara Mikołaja depeszę kondolencyjną, ja zaś przesłałem ministrowi Giersowi depeszę kondolencyjną imieniem rządu i reprezentacyi narodu“. — Po tem przemówieniu na wniosek Stoiłowa zamknięto posiedzenie na znak żałoby.

Paryż 3 listopada. Car Mikołaj przesłał prezydentowi Perierowi telegram, w którym zawiadamia go o śmierci ojca i wyraża przekonanie, że cały naród francuski weźmie udział w narodowej żałobie Rosyi.

Casimir Perier odpowiedział, że naród francuski przyłącza się do narodowej żałoby Rossyan, a przypominając telegram, nadesłany w swoim czasie przez zmarłego cara po zamordowaniu Carnota, który zacieśnił węzły łączące oba państwa, wyraził w imieniu całej Francyi uczucia współobitności i żalu, które przejmują serca wszystkich Francuzów.

Prezes gabinetu Dupuy w telegramie przesłanym Giersowi oświadcza, że Francya nigdy nie zapomni tego monarchy, który dał jej tak cenne dowody sympatyi. Giers podziękował telegraficznie.

Minister spraw zagranicznych Hannotaux polecił ambasadorowi francuskiemu w Petersburgu złożyć imieniem rządu i całej Francyi kondolencyę carowej i całej rodzinie carskiej.

Minister wojny jenerał Mercier przesłał carowi Mikołajowi telegram, w którym imieniem armii francuskiej składa hołd jemu i carowej wdowie, a następnie tak pisze: „Wraz z kolegami naszymi z armii rosyjskiej płaczemy nad stratą czcigodnego szefa, którego pamięć wryła się na zawsze w nasze serca“.

Minister marynarki w telegramie do wielkiego księcia Aleksego wyraża kondolencyę marynarki francuskiej i przypomina pamiętne przyjęcie zgotowane jej przez cara w Kronsztadzie.

Yokohama 3 listopada. Japończycy zajęli najsilniejszą chińską warownię portową „Port Arthur“ będącą kluczem do Pekinu.

Szangaj 3 listopada. Dzienniki chińskie donoszą, że Chińczycy odebrali Japończykom zajętą przez nich miejscowość Kin Lien-czing, przyczem Japończycy mieli stracić 3.000 ludzi.

Berlin 3 listopada. Cesarz Wilhelm zamianował cara Mikołaja szefem pułku Aleksandrowskiego. *National Zeitung* donosi, że pogrzeb cara nie odbędzie się prędzej jak za 11 lub 12 dni. Cesarz niemiecki nie pojedzie na pogrzeb, lecz weźmie udział w nabożeństwie żałobnem urządzonem w dniu pogrzebu w ambasadzie rosyjskiej.

Petersburg 3 listopada. Pierwsze nabożeństwo żałobne za duszę cara odbyło się we czwartek o godzinie 10 wieczorem w obecności wszystkich ministrów i członków rady państwa. Po nabożeństwie złożyli wszyscy obecni przysięgę wierności carowi Mikołajowi i następcy tronu w. księciu Jerzemu. Wczoraj o godzinie 10 przed południem zaprzysiężono senat i wojsko, a po południu urzędników ministeryalnych. Rano o godzinie 9 heroldowie poprzedzeni oddziałem trębaczy objeżdżali miasto i na ulicach i placach obwieszczali uroczyście śmierć cara Aleksandra i wstąpienie na tron cara Mikołaja II. Z powodu wstąpienia na tron nowego cara, nie wywieszono wczoraj nigdzie flag żałobnych, a także gazety nie wyszły w czarnych obwódkach.

Wiedeń 3 listopada. Wczoraj przybyli tu wielcy książęta Sergiusz i Aleksy Michajłowicze i przenocowawszy, odjechali dziś rano z powrotem do Liwadyi. Przed odjazdem przyjmowali tutejszego ambasadora rosyjskiego ks. Łobanowa.

Opawa 3 listopada. Z powodu, że w kopalniach szląskich zamiast dotyczasowej raz ośmiogodzinnej, a następnie dwunastogodzinnej pracy w szybach, zaprowadzono bez wyjątku pracę dziesięciogodzinną, nie stanęło wczoraj do pracy 2500 robotników z szybów Peterswald, Orłów, Poremba i Łazy.

Paryż 3 listopada. Rada ministrów obradowała wczoraj nad dyspozycyami, jakie wydać należy z powodu śmierci cara. Aż do ukończenia uroczystości pogrzebowych nie będzie żadnych oficyalnych przyjęć, a flagi na masztach okrętów wojennych i na gmachach publicznych będą do połowy zniżone. Dzisiejszy dziennik urzędowy wyszedł w żałobnej obwódce.

Petersburg 3 listopada. Ulice miasta są jakby wymarłe. Publiczności prawie nie widać na mieście, a pisma podnoszą, że taką niemą żałobą objawia ludność swą boleść.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Wnemu Panu Drowi C. Sztembarthowi, lekarzowi naczelnemu kasy chorych m. Lwowa (Lwów, Batorego 28) składam niniejszem serdeczne podziękowanie za troskliwą opiekę jaką mnie otoczył w czasie ciężkiej choroby.

Zawdzięczając tej troskliwości, oświadczącej o głębokiem zrozumieniu powołania prawdziwego lekarza rychłe i zupełne wyleczenie czuję się w obowiązku publicznie podziękować.

Lwów dnia 2 listopada 1894. **Karol Nacher.**

Wiedeń dnia 3 listopada, (godz. 11 w połudn Kredyty 386.25, kred, węgierskie —·—, Anglob. 176·25, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 276.70, Akcye tytoniowe 230.—, Staatsbahny 382·25, Lombardy (z kup.) 108·15 Elbethals — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.— Alpiny —.—, [illegible] 60·96. Losy tur.

W domu składowym

D. LESSNER

są wszystkie nowości na nadchodzącą porę jesienną i zimową **w olbrzymim i bogatym wyborze** dla zwidzenia przez p. t. Publiczność wyłożone a poleca się ich nabycie z powodu **nader** nisko i (bez konkurencji) tanio oznaczonej ceny.

Dział towarów modnych

Sezon jesienny i zimowy

1894–95

Haute Nouveauté Cheviot,	czysta wełna	120 ct. szer. za metr	1·55
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „ „	1.75
Hause Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „ „	1.95
Cheviot carreaux,	„ „	120 „ „ „ „	1·95
Englisch Cheviot, melé	„ „	120 „ „ „ „	2·—
Creple Cheviot.	„ „	120 „ „ „ „	1.90
Damentuch	„ „	110 „ „ „ „	1.45
Drap brodé	„ „	95 „ „ „ „	1.15
Drap uni,	„ „	95 „ „ „ „	1.10
Carré en noppe,	„ „	110 „ „ „ „	1.70
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „ „	2.40
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	180 „ „ „ „	3·10
Kammgarn-Nouveauté	„ „	120 „ „ „ „	1.85
Kammgarn Haute Nouveauté	„	120 „ „ „ „	2.90
Kammgarn dessiné,	„	120 „ „ „ „	3.—
Nouveauté Kammgarn.	„	100 „ „ „ „	1.30
Specialité exclusive,	„	120 „ „ „ „	2.90

Coloré anglais	czysta wełna	120 cm. szer. za metr	2.75
Petit carreaux anglais,	„ „	120 „ „ „ „	2.10
Drap des dames exclusive	„ „	95 „ „ „ „	1.25
Englisch Flanell,	„ „	116 „ „ „ „	1.70
Foulé Nouveauté	„ „	120 „ „ „ „	1.35
Foulé	„ „	90 „ „ „ „	—.70
Kasan glatt,	„ „	90 „ „ „ „	—.80
Englisch Mode-Cheviot	„ „	100 „ „ „ „	1.15
Diagonal-Tuch	„ „	120 „ „ „ „	1.—
Damentuch	„ „	120 „ „ „ „	—.82
Cheviot-melé	„ „	120 „ „ „ „	—.80
Cheviot Nouveauté		85 cm. szer. za metr 48 ct. etc. etc. etc.	
Aksamity Ima na suknie		60 cm. metr	2.40
Aksamity do ozdoby		54 „ „	1.50
Plisz jedwabny		45 cm. metr	1.20 i 1·50

Olbrzymi zapasy w najnowszych barchanach w desenie i flanelach w niezliczonych kolorach.

W jedwabiach ogromny wybór.

Na prowincji wzory i ilustrowane żurnale darmo i opłatnie.

Dom składowy D. LESSNER,

Wiedeń VI Mariahilferstrasse Nr. 83.

☛ Sutereny, parter, Mezzanin i I. piętro.

Drobne ogłoszenia awyczajnym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki nieklejone Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Z małym kapitałem można sobie zapewnić dobry dochód. Zgłoszenia pod A. Z. Biúro Plohna Lwów. 3129 3-3

Akademik poszukuje lekcye. Zgłoszenia. S. M. S. poste restante Lwów.

Kompletne urządzenie sklepowe dla handlu korzennego jest do nabycia w powiatowym Towarzystwie handlowym Lwów, Pańska Nr. 21. 3120 3-4

Ogrodnik żonaty 31 lat mający, który praktykował w ogrodach książęcych i w handlowych, poszukuje posady od Nowego roku. Łaskawe zgłoszenia J. Próba, Śniatynka p. Drohobycz. 3143 3-3

Wieś ciało tabularne 2½ mili od miasta powiatowego i stacyi kolejowej, od nowo budować się mającej stacyi kolei o 1 milę. Obszar 213 morgów czarnoziemu, budynki przeważnie nowe, młyn wodny o 2 kamieniach do sprzedania. Wiadomość „Krop". Lwów, Podzamcze restante. 3132 3-3

5 kg. franco: karafioły 1·60, jabłka 1·20, gruszki 1·70, melony 1·60, kawony 1·60, wino Muscato białe 3 zł., czerwony 2·60, wszelkie towary kolonialne po najtańszej cenie wysyła Edward Nacsokowski Triest. 3147 2-4

Kraszewskiego 19a i Sykstuska 56a parter I i IIgie piętro mieszkania po 5 pok. i z przynależytościami, oficyna 3 pokoje, kuchnia zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu.

Poszukiwany jest od 1 grudnia b. r. gospodarz folwarku (ekonom) żonaty nie starszy nad 40 lat i rodzinę abyt nieobarczony. Wynagrodzenie roczne wynosi 200 zł. i 16 korcy twardego zboża oprócz innych dodatków. Kandydaci którzy się wykażą ze służby pod bezpośrednim kierownictwem właściciela z odpowiednich zdolności będą mieli pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje pod „Ekonom" Biuro pana Plohna, Lwów ul. Karola Ludwika . P danie nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 3135 3-3

Posiadłość niegdyś włościańska składająca się z 1 morga ogrodów w czarnoziemi i 9 morgów roli położona w jednej parceli do południa, szczególnie sposobna na gospodarstwo włościańskie, przy drodze publicznej we wsi Mysłatycze położona jest do sprzedania. Bliższe warunki udziela i zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Mysłatycze p. Mościska. 3134

Chustki do nosa, b rabany, resztki wełniane sprzedaje najtaniej Antonina Ertel. Korzlnicka 8. 3146 2-

3 pokoje kawalerskie na 1 piętrze do wynajęcia od 1 listopada, w kamienicy przy placu Berna dyńskim 10 gdzie obecnie kancelarya Dr. Kulikowskiego. Bliższa wiadomość u dozorcy.

Francuzka, znająca język niemiecki jest zaraz do umieszczenia. Agence Internationale, Mme de Sikorska, Kraków Hotel Saski. 3153 2-3

Dziczki

jabłek, gruszek, śliwek i czereśni poszukuje ogród handlowy **Łuczyca** poczta i stacya. 3001 6-6

Apteka w Krakowie do sprzedania. Bliższa wiadomość Sambor Wny pan Dr. Skolski. 3108 2—6

Flety böhmowskie, bardzo ładne, tanio do sprzedania ma Drzepolski Sokoła 4. 3071 3-3

Fortepiany, pianina, harmonium instrumenta mechaniczne, (aristony etc.) na raty. Stanisław Horszowski Lwów, Karola Ludwika 3. 3064 2-3

Od 1 listopada 1894

3 razy dziennie świeże mleko kuracyjne z dostawą do domu z zakładu mlecznego *Jadwigi Grzywińskiej*. Zamówienia w handlu *Karola Bałłabana.*

Najtańszy skład fortepianów Żulińskiego 6 Kalinowski. 3152 1-2

We wszystkich księgarniach

nabyć można

„BŁAWATEK"

na rok

1895

elegancki kalendarz dla Pań

z winietą ślicznych bławatków

obejmuje

oprócz bogatej części belletrystycznej

„Rady dla Pań"

jak:

Sztuka przypodobania się mężowi
Zalotność dozwolona
Pokonanie starości
Sztuka wyglądania zawsze młodo
Wdzięk w ruchach
Jak się powinno chodzić
Piękność postawy
Rady dla kobiet dobrej tuszy
Ogólne uwagi co do toalety
Rady co do koloru sukien dla blondynek a brunetek
Uczesanie włosów
Pielęgnowanie włosów

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. 56 ct. uskutecznia przesyłkę franco Drukarnia nar. W. Manieckiego. — Lwów, Kopernika 7.

Wiem, że są w obiegu weksle z moim podpisem, oświadczam więc publicznie, 1 że żadnych wekslów nie podpisywałem, 2. że podpisy te są prosto falsyfikatami i 3. że za nic płacić nie będę.

Stanisław hr. Tarnowski.

Śniatynka 30 października 1894. —

Nożyce do strzyżenia bydła po złr. 1·85 i 2·25, trokary dla bydła do zł 1·60 poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Tylko na Jagiellońskiej 12

najtaniej dostać można najmodniejsze bluzki, halki, majtki, fartuszki, bielizna męska, damska i dziecinna, sznurówki i na zamówienia na prowincyi najtaniej w Magazynie Wiedeńskim

Ed. Gottlieb

Lwów, Jagiellońska l. 12 i na raty.

Zakład artystyczno litograficzny

A. Pluttera

Lwów, Kopernika 17,

wykonuje wszelkie roboty w zakres litograficzny wchodzące jakoto: plany, mapy, karty handlowe, tabele i t. p. Autografije jaknajtaniej.

Bilety wizytowe 100 sztuk na ładnym kartonie od 1 złr. 2810 4—10

Nowości w papierach listowych

stosowne na podarunki,

Ramy do obrazów

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

5250 morgów lasu sosnowego

nad koleją i rzeką, z gruntem

do sprzedania.

Cały drzewostan stary i cena kupna odpowiada zaledwie czwartej części właściwej wartości. Zgłoszenia piśmienne pod l. 5250 przyjmuje z grzeczności biuro dzienników p. L. Plohna we Lwowie. Pośrednictwo wykluczone.

Dr. Ant. Roicki

(Berger)

od lat przeszło 20 specyalista **chorób** wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie **ul.** Zimorowicza l. 5 prawie naprzeciw gmachu Sokoła. Ordynuje od godziny 9 do 10 z rana i od 3 do 5 popołudniu. Na żądanie Poradnik pocztą zł. 1·50.

Kamienica dwupiętrowa przy ulicy Marka Nr. 7 we Lwowie do sprzedania. Czynsz 1900 złr. Bliższa wiadomość u p. Kościeleckiego ulica Akademicka Nr. 21. 3101 4—4

Gospodarz (ekonom) praktyczny, oszczędny, w średnim wieku, zdrów, potrzebuje zaraz posady. Kamionka Strumiłowa „Gospodarz" restante. 3072 3—3

W majątku Liski, poczta Hutcze, stacya kolei Bełz są do sprzedania 2 konie wierzchowe. Koń kasztan bez odmiany 4 letni 15¼ miary, pół krwi angielskiej, klacz stalowo-dereszowata 5 letnia 15 miary pół krwi arabskiej.

Odznaczony medalem na Wystawie krajowej 1894. 3154 1—10

MYDŁO

z białej lilji wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę. Cena 60 ct.

Labolatorjum chemiczne

A. Pokornego

magistra farmacyi, Lwów, ul. Wałowa 15.

Wino kuracyjne dalmatyńskie czerwone, przeciw niedokrewności, wzmacniające żołądek i pomagające trawienie butelka 65 ct. poleca handel win i delikatesów M. Balasa, róg Brajerowskiej we Lwowie. 3061 6-8

Węgierskie wina górskie

wprost z Villany koleją od beczułki 50 litrowej w górę gatunki lepsze od 80 litrów w górę. Białe wina 22, 24, 26 złr. za litr. Białe wina deserowe 28, 30, 32 ct. za litr. Białe wina Rieslingen 35, 40 do 50 ct. za litr. Czerwone wina 24, 26, 30 do 60 ct. za litr. Posyłki pocztowe najlepszych gatunków po 43 litrów wraz z flaszką, czerwone po złr 2·87, białe złr. 2·70. „Aus ruch" słodkie, czerwone i białe złr. 3·80. Samoradner złr. 3·60. Śliwowica stara złr. 4·20. Treber złr. 4·80. Stary koniak złr. 6·50.

Cenniki gratis i franko od **zarządu realności i piwnic Varadyego Villany Węgry.** 3116 1-10

Wielki wybór

Haftów ☛

zaczętych i wykończonych, przybory do haftu jakoto: Filozele, filo floss, filozele do prania, włóczki prawdziwe berlińskie, smyrneńskie i orjentalne. Kanwy, juty, jawy, congres w wielkim wyborze, poleca najtaniej

Mikołaj Ludwig

Lwów ul. Halicka l. 14.

W niedzielę i święta magazyn zamknięty. 2526

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Izydora z Ostrowskich

Grzybińska

powróciła i rozpoczyna kurs

nauki śpiewu solowego.

Mieszkanie ulica Trzeciego Maja l. 2.

Wincenty Kuczabiński

we Lwowie ulica Karola Ludwika 3

Zakład wyrobów introligatorskich i galanteryjnych

skład specyalny książek do nabożeństwa, obrazów, ram itp. poleca: **Teki dyplomowe i adresowe artystycznie wykonane po miernych cenach.**

Również przyjmuje się wszelkie roboty kaligraficzno-rysownicze jak: herby, dyplomy, adresa, laury i t. p.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Wilhelm Breitmayer, ul. Trybunalska l. 14.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna, 1943
Szymon Goldberg, Batorego 18.
Wład. Kozłowskiego. ul. Grodecka l. 79.
Jan Ludwik, ul. Krakowska l. 7.
Narodna torhowla ul. Ormiańska
Karol Niedźwiecki, ul. Słowackiego l. 8.
Ant. Rudziński, Restauracya kolejowa.
H. Salzberg, ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej:
Max Wixel ul. Ormiańska l. 5.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u p. S. Wissera ul. Sykstusza l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie, wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Browar mieszczański w Pilznie

założony w roku 1842.

Kolebka Pilznera

SCHANKBIER

Produkcja dzienna 1.500 hektolitrów

Piwo drożdżowe (wyszynkowe)

Niniejszem podajemy do wiadomości, że z dniem 23 b. m. rozpoczęliśmy sprzedaż naszego piwa drożdżowego **SCHANKBIER.**

Gdy nadto mamy zawsze na składzie znany z dobroci

Leżak pilzneński (Pilzner Lagerbier)

więc oczekujemy łaskawych licznych zamówień.

W Pilznie, w październiku 1894. **Browar mieszczański w Pilznie założony w r. 1842.**

B B

Słynny ten produkt w **całych wagonach** wprost z Pilzna **jak i w beczkach** 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych niemniej nasz znany

Oryginalny butulkowy pilzner mieszczański

poleca **Jeneralna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny browaru mieszczańskiego w Pilznie** założonego w r. 1842.

Lwów, Rynek liczba 43.

PILZNER MIESZCZAŃSKI zamawiać można w **beczkach** od 25 ltr. począwszy, w **butelkach** od 25 butelek począwszy, wysyłka na prowincją odbywa się w umyślnie na ten cel sporządzonych paczkach **o patentowanem okuciu plombowem.**

Odbiorcom z prowincji **opuszczamy** już przy odbiorze 50 ltr. z cen fabrycznych **opłatę akcyzową** wynosząca złr. 3.14 przy hekt.

Ażeby zapobiedz licznym naśladownictwom, opatrujemy każdą butelkę, naszą **protokołowaną marką ochronną** na co szczególną prosimy zwracać uwagę gdyż tylko wtedy odpowiadać możemy za dobroć piwa, gdy **marka wypalona na korku** *jest prawdziwą i nietkniętą.*

Wszelkie zamówienia wykonuje z największą starannością

Kantor browaru mieszczańskiego we Lwowie, Rynek 43 II. piętro telefonu l. 309.

Piwnice (transito) składowe ul. św. Marcina 11. telefonu l. 310.

2592

☛ Cenniki i broszurki gratis i franco.



Courriere & Comp.

Dom założony w roku 1850

Spadk. L. Proux & G. Kondratowicz

Francya **w Cognac.** Francya

Prawdziwy Cognac francuski wypróbowany i nagrodzony **medalem złotym** na Wystawie lwowskiej, zaprezentowany we własnym pawilonie

BUTELKA

Jedyna polska firma we Francyi w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

We Lwowie sprzedają pp. Karol Bayer, Jan Bodnar, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, Stanisław Lachowicz, Stanisław Markiewicz, Henryk Mayer, Zygmunt Rucker, Leonard Sołecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie pp. J. Stachlewicz, skład nasion, plac Maryacki i Wiewiórski, aptekarz, ulica Halicka; oraz wszystkie renomowane handle na prowincyi. **August Charzewski,** jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego, — Zarządca W. Hodak